Rok XXXII. Piotrków, dnia 13 Listopada (31 Października) 1904 r. № 46.

PRENUMERATA
W MIEJSCU:
rocznie . . . . rb. 3 kop. 60
półrocznie . . . rb. 1 kop. 80
kwartalnie . . . rb. — kop. 90
Cena pojedyńczego numeru k. 8.
Dopłata za odnoszenie—15 kop. kwartalnie.
Z PRZESYŁKĄ:
rocznie . . . . rb. 4 kop. 80
półrocznie . . . rb. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rb. 1 kop. 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA
Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od *jednoszpaltowego* wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 20
Za dołącz. 1 kartki anneksu rb. 7.
Za tłomaczenie ogłosz. z języków obcych *po 2 kop.* od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Redakcyja, Administracyja i Drukarnia „Tygodnia" mieszczą się w domu K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego) w prawej oficynie na parterze.

Pomnik Mickiewicza we Lwowie.

30 października, w niedzielę w południe, odsłonięty został nowy pomnik Mickiewicza we Lwowie. Na obszernym placu Maryjackim, w przedłużeniu bulwarów lwowskich, zamykających się wielkim teatrem, stanęła 22-metrowa kolumna z różowego granitu z płonącym zniczem na szczycie, a w pośrodku postać nadnaturalnej wielkości Mickiewicza, wieńczonego przez genijusza. Jest to jeden z najwspanialszych pomników, znacznie wyższy od pomnika Mickiewicza w Warszawie, a bez żadnego porównania wyższy i wspanialszy od pomnika Mickiewicza na rynku krakowskim.

Twórcą pomnika jest Antoni Popiel, uczeń Gadomskiego w Krakowie, Hellmera w Wiedniu i Gassagli'ego i Hancini'ego w Paryżu. Dzieło Popiela jest według uznania wszystkich powag artystycznych wspaniałem i zadawala najwybredniejszych. Koszt pomnika wynosił około 200,000 koron. Fundusze zgromadzone zostały drobnemi groszowemi składkami, a uzupełnione ofiarnością lwowskiej rady miejskiej.

W niedzielę, w dniu odsłonięcia pomnika odbyły się uroczyste nabożeństwa w katedrze obrz. łacińskiego, w katedrze św. Jura gr.-katol. i w katedrze ormiańskiej. Zjazd gości z odległych stron kraju olbrzymi. Liczono przeszło 20,000 osób przyjezdnych; w pochodzie hołdowniczym brało udział przeszło 50,000 osób. Pochód trwał przeszło trzy godziny.

Marszałek krajowy hr. St. Badeni wypowiedział w sejmie krajowym w przeddzień odsłonięcia pomnika gorące słowa hołdu dla poety i wzywał sejm aby in corpore stanął pod pomnikiem. «Nie powinno pod pomnikiem Mickiewicza brakować z nas nikogo». Słów tych sejm wysłuchał ze wzruszeniem i rzeczywiście pod kolumną Mickiewicza nie brakło nikogo.

Uroczystość odsłonięcia rozpoczęła się odśpiewaniem pięknej kantaty Niewiadomskiego przez chór śpiewaków, złożony ze 150 osób, poczem prezes komitetu prof. Radziszewski oddał pomnik miastu w posiadanie. Przyjął ten dar królewski prezydent miasta dr. Małachowski i w podniosłem przemówieniu wskazał na znaczenie Mickiewicza. Sekretarz komitetu p. Michał Polle odczytał akt pamiątkowy, poczem przemawiali: imieniem młodzieży akademickiej student Downarowicz, imieniem ludu wiejskiego—poseł na sejm włościanin Jakób Bojko z Grębowa, imieniem robotników — drukarz Hudec.

Po ukończeniu mów, obecny przy tej uroczystości syn poety Władysław Mickiewicz i członkowie komitetu uszykowali się na stopniach kolumny i rozpoczął się wspaniały, niewidziany dotąd we Lwowie, trzygodzinny pochód hołdowniczy. Cztery muzyki nadawały rytm pochodowi. Złożono u stóp kolumny kilkaset okazałych wieńców. Pomnik był zarzucony kwiatami.

Po południu odbył się w kasynie miejskiem bankiet dla członków komitetu i gości, w których liczbie było wielu z Warszawy. Wieczorem odbyło się uroczyste przedstawienie w teatrze, następnie rozpoczął się olbrzymi raut w ratuszu, na który otrzymało zaproszenie 2,000 osób.

Pomnik przedstawia się wspaniale. Płomień znicza skrzy się w słońcu na 22-metrowej wysokości. Na różowem tle granitowej kolumny rysuje się przepyszne grupa, składająca się z postaci Mickiewicza (3 m. 60 cm. wysok.) i geniusza, wręczającego mu lutnię. Na cokule widzimy napis krótki: «Adam Mickiewicz»; na odwrotnej stronie umieszczono tarczę herbową. U stóp wieszcza leży otwarta księga i gałązki wawrzynu. Całość, pomyślana z prawdziwym artyzmem, wykonana została z ogromną starannością w najdrobniejszych szczegółach przez wiedeńską fabrykę Teodora Szpeka. Surowy granit, sprowadzony do Pirovana z pod Medyjolanu, przygotowała i polerowała lwowska firma kamieniarska Schimserowej. Główny blok kolumny waży około 16,000 kilogramów. Przedsiębiorcami budowy byli architekci Zacharyjewicz i Sosnowski.

GŁOSY PROWINCYI.

I.

Warszawo! ukochana Warszawo! jesteś rodzoną siostrą naszą, a pozwalasz nas krzywdzić i lekceważyć swej prasie. Zabroń jej tego; objaśnij ją, że przecież ta sama płynie krew w nas, i że jesteśmy do siebie bliźniaczo podobni. U ciebie i u nas prąd życia rwie jednakowo, a tu i tam olbrzymia większość ślizga się tylko po jego powierzchni; i tu i tam mnogość dobrych chęci, a brak silnej woli; i tu i tam na pierwszym planie rozkosz a na ostatnim obowiązek; i tu i tam szlachetne usiłowania jednostek obok obojętności ogółu; i tu i tam pustka na zebraniach ogólnych różnych społecznych instytucyj, a tłumno na operetkach; i tu i tam prim trzyma pornografija i pornografiści, prawiący o nowych kierunkach i czasach; i tu i tam kwitnie w równej sile wint, giełda i totalizator; i tu i tam szkółek i szkół niewiele, a więzień ilość pokaźna; i tu i tam na zgromadzeniach i sesyjach mnóstwo słów, a rzeczy mało; i tu i tam głośnobrzmiące fanfary wygłaszane pod chorągwią dobra publicznego, a cichej i uporczywej pracy jak na lekarstwo; i tu i tam miłość ideału na ustach ale nie w sercu: słowem i tu i tam użycie i nadużycie—egoizm, egoizm i egoizm.

Warszawo! ukochana, rodzona siostro nasza! nie daj więc prasie swojej znieważać nas — bądź miłościwą! Przyślij nam raczej swoją bosonogą Dunkan, przyślij ten z twoich teatrów, w którym wyłącznie gości lekka i półnaga muza, przyślij twoich nożowców, przyślij całe tłumy ulicznych heter, przyślij z niemi twoje pierwszorzędne cukiernie i restauracyje i kształcącą się w nich na przyszłych obywateli kraju naszą młodzież! Wszystko to jeszcze bardziej nas upodobni do ciebie—i—jeśli jest jeszcze jaka nieznaczna pomiędzy nami różnica — to zniknie do reszty.

O! nie pozwalaj nas poniżać, a siebie wywyższać! Bądź względną dla swej siostry, która cię tak kocha i ceni.

II.

A teraz list do Szanownego redaktora «Dobrej Matki».

Wystąpiłeś podobno redaktorze z nowem pismem pod powyższym tytułem, a celem twoim «jest przysporzenie nam dobrych matek, uświadomienie i wprowadzenie ich pracy na prawidłowe tory...»

Redaktorze! ucz nasze matki wszystkiego co im potrzeba a czego im niedostaje w zakresie wychowania dzieci, ale naucz ich przedewszystkiem, jak mają postępować, aby wszczepić w swe latorośle silną i niezłomną *wolę;* cały nasz kraj bowiem jest wybrukowany dobremi tylko chęciami!.. Przyszliśmy już do świadomości złego, do samowiedzy wszystkich naszych wad towarzyskich i społecznych, mamy silne i nieprzymuszone chęci poprawić się z nich, a mimo to nie potrafimy tego uczynić!.. Dzieci w szkołach postanawiają już uczyć się, a nie uczą; wszystko odkładają na ostatnią godzinę—i—potem powtarza się to przez całe życie, przy wszystkich sprawach małych i wielkich. Wszystko idzie u nas dorywczo i bywa odkładane na jutro. Nikt nic dokładnie nie umie, bo mu się nic gruntownie zgłębić nie chce. Nikomu też zaufać, nikomu nie można w niczem zawierzyć!.. Cóż więc można żdziałać? na kim się oprzeć?

Kochany Redaktorze! czemużeś nie wypisał jako dewizę na swojej «Dobrej Matce» tego czterowiersza:

«Huczy woda po kamieniach
A na głębi cicho płynie—
Nie sądź ludzi po zachceniach,
Ale prawdy szukaj w czynie».

Pragnienie—i czyn. O! jakaż u nas niezmierzona odległość je rozdziela. Zbliżyć i połączyć je—zdolna tylko silna wola. «Dobra Matko!» chcesz li wpoić tę prawdę w twe dziecko —dawaj mu przykład z siebie: nie bądź nigdy chwiejna i niezdecydowana, a co po namyśle rozumnym przedsięweźmiesz—wykonaj to, pomimo wszelkich przeszkód! A nie daj się nigdy wodzić na pasku czułostkowości, ale powoduj się rozumem. Pamiętaj sama i ucz twe dzieci, że życie to nie operetka ani nawet komedyja, ale dramat, ale praca, ale ciągła walka z sobą i z otaczającym światem. Hartuj w dzieciach rozum i silną wolę. Nie schlebiaj im, nie roztkliwiaj ich, nie patrz na wszystko przez pryzmat ich zachceń—ale ucz ich pracy, wytrwałości w niej i *hartuj wolę—hartuj wolę!..*

To jest najgorętsza prośba moja do «Dobrej Matki». M. D.

Zebranie kupieckie.

Dnia 16 b. m. o g. 6 wieczorem, w magistracie piotrkowskim odbędą się pod przewodnictwem p. Siewiorka, asesora Piotrkowskiego Stowarzyszenia Kupieckiego—wybory na członków Komitetu tegoż Stowarzyszenia na następne trzechlecie. Jednocześnie na rzeczonem posiedzeniu będzie odczytane sprawozdanie z działalności tegoż stowarzyszenia, oraz rozpatrywana sprawa *obowiązkowego* posyłania do szkoły niedzielno-handlowej uczniów handlowych i terminatorów.

Prawo pod tym względem jest wyraźne. Obowiązkiem każdego kupca i rzemieślnika jest posyłać swoich uczniów do szkoły, kontrolować czy doń uczęszczają regularnie, a nawet według brzmienia art. 20 postanowienia b. Rady Admin. Królestwa z d. 28 kwietnia 1863 r., obowiązkiem ich jest płacić karę za nieprzysłanie chłopca do szkoły. Prawo to, dotyczące najprzód szkół rzemieślniczych, obejmuje i Ustawa szkoły niedzielno-handlowej w Warszawie, zatwierdzona przez Ministeryjum Oświaty 24 listopada 1884 r., która na powyżej zacytowane «postanowienie» Rady Admin. się powołuje. Prawo to potwierdza też i rozporządzenie kuratora Okr. Nauk. Warsz., z d. 30 Lipca 1884 r. № 12223, które orzeka, że naszą szkołę obowiązuje całkowicie ustawa szkoły niedzielno-handlowej w Warszawie.

Po za tem, o ile wiemy, na środowem posiedzeniu ma być rozpatrywana raz jeszcze sprawa projektowanej u nas 7 klasowej szkoły handlowej. Projekt ten podnoszony już niejednokrotnie, pogrzebany został jako zbyt kosztowny, nakładający na miasto ciężar stanowczo zbyt wielki i nie odpowiadający potrzebom miejscowym wobec kilku w promieniu 2—3 godzin drogi szkół tego typu, a zupełnego braku zakładu 4-klasowego, któryby zaradził wiecznie żywej ranie: niemożności umieszczenia uczniów w niższych klasach gimnazyjalnych. Nie rozumimy też, zkąd znów ta kwestyja na stół wypływa?

Natomiast byłoby nader pożądanem, by zebrani zastanowili się nad kwestyją reorganizacyi cechów, a eo ipso i zgromadzeń kupieckich, kwestyją projektowaną przez p. jenerał-gubernatora, który za pośrednictwem pp. gubernatorów zwrócił się do magistratów o opinię w tej mierze. Sprawa to nader ważna, o której orzec można jedynie na podstawie dokładnej znajomości dotychczasowych praw i przywilejów cechów oraz ich historycznej przeszłości. O ile wiemy, znakomitym znawcą tej kwestyi jest adwokat piotrkowski Lewy, który w swoim czasie obszerną swą pracę w «Tygodniu» poświęcił sprawie cechów i z którym należałoby, przed wydaniem opinii, koniecznie pokonferować.

— **O palestrze łódzkiej** tak się odzywa jedno z pism miejscowych:

«Bezsprzecznie palestra w Łodzi tworzyła grupę, która nadawała ton stosunkom tutejszym. Prawników widzieliśmy przy każdej robocie społecznej, na każdym prawie posterunku życia publicznego. I palestrze miasto nasze zawdzięcza niejeden nowy kierunek myśli, niejedno pożyteczne dzieło».

«Nie można powiedzieć, aby i dziś członkowie tej grupy nie działali, owszem znajdujemy ich na wielu wybitnych punktach; kilkunastu prawników, należących do *dawnej* dobrej tradycyi, oddaje społeczeństwu tutejszemu pożyteczne usługi, wszelako, biorąc na ogół, palestra łódzka pozwoliła usunąć się na plan drugi i działalność jej zaczyna utracać ów przodowniczy charakter».

«Zwłaszcza w ostatnich latach coś się popsuło w państwie Duńskiem, pomimo, że palestra łódzka liczebnie znacznie wzrosła. Stało się to skutkiem tego, że—niestety!—niema skutku bez przyczyny... W ostatnich czasach napłynęło do Łodzi sporo adwokatów młodych, z których jedni nie poczuwają się obsolutnie do żadnej pracy społecznej, lecz poświęcają się jedynie pogoni za majątkiem; drudzy zaś, łącząc z tą pogonią zasadę «per fas et nefas» stają się czynnikami destrukcyjnemi, obniżającemi sztandar palestrancki i spadającemi do roli zwykłych drabinkarzy, dla których geszefciarstwo przedewszystkiem»...

Tyle pismo łódzkie. Zaiste, smutny to fakt ten stopniowy upadek znaczenia naszej palestry, mającej świetną niegdyś tradycyję i strzegącej sławy swej, jak oka w głowie. Smutny to fakt, tem więcej, że śmiało możemy go uogólnić, jeśli się oprzemy na zgodnych pod tym względem głosach, dochodzących nas z całego kraju. Adwokatura, niegdyś tak u nas sławna, staczając się pomału ze swego piedestału, zeszła już dzisiaj niemal do roli tuzinkowych obrońców, «hodatai po diełam», wyrywających sobie owe «dieła» za pomocą setek faktorów, i—pozwalającym sobie lada kanceliście sądowemu prawić smalone duby.

Ale też przyznajmy sami, jakaż to olbrzymia różnica pomiędzy poziomem umysłowym dawnej palestry, a dzisiejszymi «hodatajami!?.» Dawniejszy obrońca, patron, czy mecenas, przychodził przed kratki, zbrojny w całą jurisprudencyję, a słuchali go sędziowie, przed którymi bardzo łatwo było mu się, jak to mówią «zasypać». Musiał się więc mieć na baczności—aby nie stracić odrazu opinii świałego prawnika. Musiał zarabiać coraz usilniej na tę opinię u sądu i społeczeństwa, musiał się uczyć, uczyć i uczyć—przez całe niemal życie! Latami całemi pracował po kancelaryjach i pod kierunkiem najgłośniejszych na kraj cały mecenasów, zanim własną odważył się otworzyć kancelaryję. A dzisiej co?..

Oczywiście, że *«nulla regula sine exceptione»*; ale nie mówimy tu o wyjątkach; mówimy o obniżaniu olbrzymiem wielkiej całości— i to obniżaniu się bardzo gwałtownem...

— **Ilustracyja.** Jako przyczynek do artykułu pomieszczonego w № 44 naszego pisma p. tyt. *«Przyczyna»*, dodajemy tu następującą ilustracyję: W Warszawie, w pewnym handlu win z restauracyją, świeżo z powodu upadłości zamkniętym, należności od różnych osób, według dokonanego spisu, wynoszą około sta tysięcy rubli!!. Otóż okazuje się, jak w handlu *z drobnych* a licznych należności tworzy się *jedna wielka należność* zbiorowa, przyprawiająca nieraz firmę o upadek.

Większość dłużników, jak to mówią, przepadła bez wieści. Jedni zupełnie zbankrutowawszy, wyjechali...

Pojedynek.

(Z francuzkiego).

Wojna skończona. Niemcy zajęli Paryż. Kraj cały, jak pokonany rycerz, leżał u nóg zwycięzcy. Z Paryża ku nowym granicom wychodził pierwszy pociąg osobowy. Z okien wagonu podróżni patrzyli na kraj zniszczony, na pola nieuprawne, spalone chaty. Przed drzwiami domostw okazalszych żołnierze pruscy, siedząc na krzesłach, jak na koniach, palili flegmatycznie fajki; niektórzy byli już przy pracy, jak w swoim rodzinnym kraju. Przy mijaniu miast widać było całe oddziały, musztrujące się na placach, i pomimo turkotu kół do uszu dochodził ostry głos niemieckiej komendy.

P. Dubois, który walczył w szeregach gwardyi narodowej przez cały czas oblężenia, jechał teraz do Szwajcaryi, do swej żony i córki, które przezornie wywiózł z kraju przed niemieckim najazdem. Lecz, niestety, ani trudy, ani głód nie zdołały zmniejszyć okazałości jego dobrze zaokrąglonego żołądka i wyglądał mimo wszystko na zamożnego, z dużemi handlowemi stosunkami kupca.

Przeszedł rzeczy okropne, był pełen zrospaczonej rezygnacyi i goryczy, a jednak dziś, gdy dosięgając granicy widział zbliska po raz pierwszy gospodarkę pruską oraz nienawistnych prusaków, patrzył z oburzeniem najwyższem na tych brodatych żołdaków, którzy w jego pięknej Francyi zachowywali się jak u siebie. Pełen najwspanialszych uczuć patryjotycznych w duszy, musiał cierpieć i milczeć, bo tak nakazywała przezorność.

W tymże przedziale dwaj anglicy, podróżujący dla zobaczenia terenu wojny, rozmawiali w swoim języku i z «przewodnika» wymieniali nazwy miast i wsi, wskazując miejsca znaczniejszych bitew.

Nagle pociąg zatrzymał się na stacyi w jakiemś miasteczku, a do wagonu wszedł oficer pruski, ciągnąc za sobą z łoskotem swój pałasz po stopniach. Był wysoki, opięty ciasno w swym uniformie, z zarostem aż po oczy. Jego ruda broda zdawała się gorzeć, a cokolwiek jaśniejsze wąsiska - olbrzymy, przecinały, jak dwie miotły, tę twarz na połowę. Anglicy w tejże chwili zaczęli go obserwować, uśmiechając się z zadowoleniem. P. Dubois zaś zdawał się czytać gazetę z zajęciem, zasunąwszy się jeszcze głębiej w kąt.

Anglicy zamieniali uwagi, badali okolicę i w chwili, gdy jeden wymienił nazwę mijanej wioski, oficer pruski odezwał się, wyciągnąwszy nogi i rozłożywszy się na kanapie:

— W tej wsi zabiłem sam 12 francuzów, a stu wziąłem do niewoli.

— Ach!—a jakże nazywa się ta miejscowość?

— Tharsbourg, a tych łotrów francuzów to brałem do niewoli za uszy.

— I patrząc złośliwie na p. Dubois, śmiał się pod wąsem.

Pociąg mknął chyżo, mijając kraj pokryty pruskim żołdactwem, jak szarańczą afrykańską.

Oficer wyciągnął rękę. Gdyby mnie, rzekł z przechwałką, powierzono dowództwo, byłbym, wziąwszy Paryż, spalił wszystko i wymordował wszystkich. Zginęłaby Francyja.

Anglicy przez grzeczność odrzekli:

— Aoh, yes.

— Za dwadzieścia lat, ciągnął dalej, cała Europa należeć będzie do nas. Prusy silniejsze nad wszystko.

Anglicy tym razem nic nie odrzekli. Ich twarze w jednej chwili zrobiły się chłodne i tępe, jak maski woskowe. A prusak, rozzuchwalony, począł blagować. Opowiadał niestworzone rzeczy o bohaterstwie niemców, lżył i wydrwiwał armiję pokonaną, opowiadał, jak Bismark urządzi ten kraj, jak zaprowadzi pruską kulturę, niszcząc i tępiąc wszystko, co swojskie. Wyciągając się coraz swobodniej, dotknął butami p. Dubois, który, purpurowy po białka, zasunął się jeszcze głębiej w swój kącik. Anglicy zachowywali się zupełnie obojętnie, jakby otoczenie nie istniało dla nich wcale. Prusak wydostał fajkę i patrząc znacząco na francuza, zapytał.

— Czy masz pan tytoń?

— Nie, panie, odrzekł Dubois.

— W takim razie proszę mi kupić tytoniu, jak pociąg się zatrzyma. Dostaniesz pan na piwo, dodał drwiąco.

Lokomotywa gwizdnęła, zwalniając biegu; przejeżdżano właśnie przed spalony dworzec stacyjny, który zapełniała pruska służba. Niemiec otworzył drzwi.

— No, prędzej, rzekł, załatwić mój interes.

Parowóz już ruszał, gdy p. Dubois, mimo protestów żandarma, przeniósł się momentalnie do drugiego wagonu.

li, drudzy zmarli, dwóch zabito, inni znowu wyjechali na wojnę, a są i tacy, którzy utrzymują, że o długu... nie pamiętają.

Każdy z nich myślał całe miesiące i lata, że «co się odwlecze to nie uciecze», że «jakoś to będzie», że dług swój «prędzej później zapłaci przecie», że «niepotrzebnie mu przysyłają rachunki», że «przecie jeszcze nie zbankrutował» — no, i tak myślących znalazła się taka ilość, że łącznie winni są firmie 100.000 rubli!!!

Bankructwo firmy było nieuniknione.

Kronika Piotrkowska.

— **Z O. P. Tow. Hygijenicznego.** W tutejszym, świeżo utworzonym oddziale Tow. Hygijenicznego, odbyło się pierwsze posiedzenie organizacyjne Zarządu, na którem wybrani zostali: d-r Marcinkowski na prezesa, główny weterynarz na gub. piotrkowską p. Kiszkiel na wice-prezesa; sekretarzem zarządu został d-r Rosłan, a skarbnikiem d-r Wnorowski. Oprócz powyższych członkami zarządu z wyborów są: budowniczy Pętkowski i adwokat Lewy, a z urzędu d-r Kowalczewski.

Odsyłając szanownych naszych czytelników po bliższe informacyje do instrukcyi wydrukowanej w № 40 «Tygodnia» z r. b., zachęcamy całą inteligencyję naszą do jak najliczniejszego zapisywania się do tej nowej naszej, tyle potrzebnej i upragnionej instytucyi, do której mogą zapisywać się i kobiety, oddając przez to wielkie Tow. Hygijenicznemu usługi. Czy to mężczyzni, czy kobiety mogą zapisywać się bądź na członków rzeczywistych (składka rb. 10 rocznie), bądź na członków zwyczajnych (składka 3 rub. rocznie); pierwsi otrzymają bezpłatnie organ Tow. Hygijenicznego «Zdrowie»; drudzy otrzymają go, w razie żądania, za cenę zniżoną rub. 3 rocznie (zamiast 5-u). Jedni i drudzy mają prawo uczestniczyć na zebraniach ogólnych: pierwsi z prawem głosu i wyboru, drudzy tylko z prawem głosu; jedni i drudzy wreszcie mają prawo uczestniczyć we wszystkich pracach towarzystwa, wygłaszać odczyty itp.

Jak wiadomo, działalność piotrkowskiego oddziału rozciąga się na powiaty piotrkowski, rawski i brzeziński.

Z zapisami ustnemi czy piśmiennemi na członków Tow. zgłaszać się tymczasowo należy do sekretarza Towarzystwa d-ra Rosłana w Piotrkowie, hotel Wileński 2-ie piętro (naprost domu W. Zaleskiego).

— **Koncerty** na wpisy dla niezamożnych uczniów miejscowego gimnazyjum mają w Piotrkowie ustaloną markę. Publiczność zwykle dąży na takowe chętnie, ponieważ pociąga ją wzniosły cel tych koncertów i sympatyczny odcień, jakim zwykle odznaczają się przedstawienia tego rodzaju, organizowane przez młodzież szkolną. To też w dniu 5 i 6 bieżącego miesiąca sala Towarzystwa Cyklistów przepełnioną była żądną szlachetnej rozrywki publicznością. Do zupełnego powodzenia odbytych dwóch koncertów oprócz wzniosłego celu przyczyniły się również nazwiska wykonawców bardzo urozmaiconego i obszernego programu, którego dla braku miejsca szczegółowo przytaczać nie będę. Zaznaczę jedynie, że aczkolwiek wieczory te nosiły miano «koncertów amatorskich», lecz dzięki artystycznemu wykonaniu całego programu, śmiało zaliczyć takowe można do koncertów poważnych w całem znaczeniu tego słowa.

W koncertach w dniu 5 i 6 bieżącego miesiąca przyjmowali udział: pani Wilkoszewska i pp. Jakowski, Orliński, Brandt i Weinkranz. Panowie Jakowski i Brandt to dobrzy nasi znajomi z popisów estradowych w Piotrkowie. Nie wdając się przeto w szczegółową ocenę ich gry, nadmienić wypada, że gra prof. Jakowskiego i tym razem odznaczała się prawdziwym artyzmem bez banalnego efektu przy wysoce zrozumiałem frazowaniu i ogromnej dokładności w szczegółach. Pan Brandt, jak zwykle, uwydatnił w swej grze głęboki ton, artystyczne frazowanie i temperament przy wysoko posuniętej technice. Pani Wilkoszewska jest amatorką nielada i jest dobrze znaną publiczności łódzkiej jako przedstawicielka partyi tytułowej w «Halce» Moniuszki, wystawionej w Łodzi dzięki staraniom Lutni łódzkiej. Na odbytych u nas koncertach pani Wilkoszewska dowiodła, że w zupełności potrafi władać pięknym swym głosem, a łącząc ten dar natury z inteligencyją i wrodzonem poczuciem, śpiewa wysoce artystycznie. Pan Orliński, artysta sceny łódzkiej, wywołał silne wrażenie ogromnem zrozumieniem przepięknie wypowiedzianych przez się utworów. Pan Weinkranz, dobry nasz znajomy z przeszłorocznego występu w Towarzystwie Dobroczynności, pobudzał całe audytoryjum do nieustannego śmiechu szczerym i skrzącym się dowcipem. Publiczność nie szczędziła wszystkim wykonawcom oznak zadowolenia, wyrażając takowe w nieustannem żądaniu ciągłych naddatków. Obydwa koncerty dały koło 300 rb. dochodu netto.

W. K.

— **Równoległa I-sza klasa** przy tutejszem gimnazyjum, pomimo usilnych prósb i starań zainteresowanych w jej otwarciu rodziców — otworzoną nie będzie. Motywy takiej decyzyi nie wiadome. Brak bowiem miejsca w gmachu nie stoi na przeszkodzie; należałoby tylko pozwężać i pozmniejszać rozszerzone w tym gmachu ostatniemi czasy miejsca na rzeczy i potrzeby trzeciorzędnej wartości... W ostateczności, na przyszłość dobudować by można gmach frontowy na placu, na którym mogłyby stanąć nietylko klasy paralelne, ale drugie gimnazyjum... Plac to bowiem ogromny.

— **Z Tow. Dobr. dla chrześcijan.** Na ostatniej sesyi odbytej w dniu 9 b. m., Rada Towarzystwa Dobroczynności postanowiła: 1-o) maszynę zakupioną z funduszu zapisowego ś. p. Karola Burgharda przeznaczyć p. Franciszce Żuwal. 2-o) Dzieci po ś. p. Świerczyńskich umieścić u Konstancyi Madejczyk, mieszkającej w domu ks. Jüttnera, za opłatą miesięczną rb. 3 od każdej sieroty. 3-o) Uprawomocniono kontrakt, sporządzony przez członka Rady p. Konarzewskiego z p. Teofilem Wysockim ślusarzem-mechanikiem, który przyjął na praktykę do warsztatu swego Stanisława Budzisza, po którego dwuletniej nauce, otrzymać ma rb. 30 od Rady Towarzystwa. 4-o) Na zasadzie wyborów, dokonanych w dniu 27 marca 1904 r., zaproszono p. Onufrego Nestorowicza i p. Stanisława Niepokoyczyckiego na zastępców. Obadwaj panowie zaproszenie to przyjęli. 5-o) Przyjęto z wdzięcznością ofiarę w kwocie rb. 50, złożoną dla ochrony № 3, przez p. Eugeniją Łazucką, opiekunkę tejże ochrony.

— **Popisowi z m. Piotrkowa** według ostatnio zmienionego terminu winni stanąć do losowania d. 25 listopada. Losowanie i superrewizyja, stosownie do przyspieszonych terminów, odbędzie się w ciągu 2, a nie 4 dni, jak to zazwyczaj bywało.—Losowanie i superewizyję z pozostałych okręgów powiatu piotrkowskiego rozpoczęto w ubiegły poniedziałek.

— **Dla naszych miast i miasteczek.** Wiadomo, że Towarzystwo Kredytowe m. Warszawy otrzymało wreszcie pozwolenie na wydawanie pożyczek na nieruchomości murowane w miastach powiatowych: Włocławku, Łowiczu

---

Nareszcie był sam. Rozpiął kamizelkę, tak serce mu biło; ocierał pot z czoła i łzy z oczów.

Po pewnym czasie pociąg znów przystanął, a we drzwiach wagonu ukazał się prusak, a za nim milcząc anglicy zajęli miejsca.

— Nie załatwiłeś pan mego polecenia?

— Nie, panie.

— To ja twojemi wąsami nałożę sobie fajkę—i prusak wyciągnął rękę w stronę twarzy p. Dubois.

Anglicy nieporuszenie śledzili ich.

Oficer dosięgnął już końca wąsów p. Dubois, kiedy francuz porwał się w jednej chwili i z nadspodziewaną siłą powalił go na ławkę i szalony gniewem, trzymając niemca jedną ręką za gardło, drugą począł bić i kułakować mu twarz.

Prusak się szamotał, usiłował wyciągnąć pałasz, lecz p. Dubois przycisnął go potężnym swym brzuchem i dalej bił, bił bez pamięci.

Krew płynęła, niemiec wypluwał zęby, a francuz bił coraz zapamiętalej.

Anglicy wstali z miejsc, by lepiej obserwować i stali pełni zadowolenia, gotowi zakładać się, który z zapaśników zwycięży.

W końcu p. Dubois wyprostował się i usiadł bez słowa na dawnem miejscu.

Prusak nie rzucił się nań, lecz pełen ździwienia i bólu, gdy się uspokoił cokolwiek, rzekł:

— Jeżeli mi staniesz z bronią w ręku, zabiję cię.

— Służę, odrzekł p. Dubois.

— Oto miasto Strasburg, tam znajdę oficerów na świadków; mamy czas póki pociąg nie ruszy.

P. Dubois, sapiąc jak lokomotywa, zwrócił się do anglików.

— Czy panowie zechcą być mymi świadkami?

Aoh, yes! odrzekli jednocześnie.

Pociąg stanął. Prusak w minutę znalazł kolegów, pistolety znalazły się także zaraz—ruszono.

Anglicy pilnie badali zegarki, licząc minuty, i, by nie spóźniono się z powrotem, przyspieszali pochód.

P. Dubois nigdy w życiu nie używał pistoletu.

Postawiono go o dwadzieścia kroków od przeciwnika.

W tym czasie anglicy otworzyli parasole, zasłaniając się od palących promieni słońca i zapytali p. Dubois, czy gotów.

— Tak jest, odrzekł, i na komendę wypalił. W tejże chwili spostrzegł ze ździwieniem, że prusak zachwiał się kilkakrotnie i runął twarzą ku ziemi.

Był zabity.

Anglicy, pełni zadowolenia, jednogłośnie krzyknęli «aoh!», i ciągle z zegarkami w rękach, wziąwszy pod ręce p. Dubois, krokiem gimnastycznym podążyli ku stacyi.

Trójka ta wyglądała arcykomicznie, jakby wyjęta z dziennika humorystycznego, gdyż dwóch chudych i długich ciągnęło z największym pośpiechem trzeciego, tłustego i nizkiego.

Pociąg miał za chwilę odejść, gdy trójka ta dosięgła wagonu i ruszono.

Wtenczas anglicy wyrzucili swe podróżne czapeczki i jednogłośnie zawołali: «hip! hip! hurrah!», a potem z wielką powagą podali jeden po drugim ręce p. Dubois, poczem zasiedli z zupełną obojętnością, jak gdyby ich podróż nie była zakłócona najbłahszym nawet zatargiem.

W dalekim świecie.

(z angielskiego).

Na jednej z oddalonych gwiazd istnieje świat inny i życie na nim inaczej płynie niżeli u nas.

Na świecie tym mieszkali chłopiec i dziewczyna, zakochani w sobie nawzajem od wielu, wielu dni. Czasami zdarza się to i u nas; było tam jednak to, czego już u nas niema: las dziewiczy, do którego wnętrza nie przenikały nigdy promienie słońca.

W lesie stała świątynia. We dnie było w niej pusto; lecz skoro gwiazdy błysnęły na nieboskłonie i księżyc posrebrzył drzew wierzchołki, wówczas ktokolwiek wszedł samotny do świątyni i padł w niej na kolana przed ołtarzem, gdy obnażył pierś i rozranił ją tak, że krople krwi ściekały na stopnie ołtarza, spełniało się wszystko, o co tylko Boga poprosił.

Pewnej nocy, gdy już księżyc liście na drzewach posrebrzył, dziewczyna weszła do świątyni, padła na kolana i poczęła modlić się szczerze.

Następnie obnażyła pierś białą i rozraniła ją ostrym kamieniem. Krew trysnęła i kroplami spadała na stopnie ołtarza, z poza którego odezwał się tajemniczy głos:

— Czego żądasz dziewczę?

i Skierniewicach.—Wiadomo też, że kilka towarzystw kredytowych miejskich prowincyjonalnych złożyło również odnośne podania o pozwolenie rozciągnięcia ustawy Towarzystwa na nieruchomości w miasteczkach powiatowych.

Wobec przychylnego rozwiązania sprawy dla Towarzystwa miejskiego warszawskiego «Echa Płockie» spodziewają się, iż wkrótce i podania towarzystw miejskich w miastach gubernijalnych uzyskają przychylną odpowiedź?..

— **O mobilizacyi w gub. Piotrkowskiej** korespondent «*Warsz. Dniew.*» z Sosnowca pisze, co następuje:

«Jeżeli pierwsze dni mobilizacyi przeszły stosunkowo spokojnie, bez żadnego wypadku, to nie można tego samego powiedzieć o dniach następnych. W Zawierciu, Częstochowie i Noworadomsku panowały, jak mówią, mniej lub więcej poważne rozruchy. Zjawiska takie są, mojem zdaniem, następstwem nagromadzenia się w jednem miejscu różnorodnego, niekarnego tłumu. Skutkiem przedłużającej się nieco mobilizacyi i niezupełnie pomyślnych warunków, braku mieszkań i t. p., nerwy w większości powołanych do tego stopnia były naprężone, że wystarczyła najmniejsza iskra, ażeby wywołać pożar. O ile można nabrać przekonania z rozmów ze świadkami, głównemi przyczynami wzburzenia, były: długo trwająca niepewność położenia własnego, oraz niezadowolenie i żywiołowa nieprzyjaźń względem żydów.

«Ci ostatni—pisze dalej korespondent—sądząc z opowiadań, stawili się na wezwanie w liczbie nadzwyczaj ograniczonej, część ich zbiegła za granicę, a część stawiła się w ostatecznym terminie. Taki stan rzeczy wywołał wśród tłumu najrozmaitsze przypuszczenia i pogłoski, że stawili się tylko żydzi z wadami fizycznemi i starcy, że bogaci żydzi wykupują się i że większość powołanych zapisana zostaje do szeregów dla zastąpienia żydów, którzy się nie stawili, i t. p.

«Żydzi, ze swojej strony, twierdzą, że współwyznawcy ich wszyscy prawie stawili się na wezwanie; były wprawdzie wypadki dezercyi, ale były to wyjątki, nieprzewyższające wcale normalnego procentu, uchylającego się od służby wojskowej. Mówią również, że niektórzy żydzi z początku rzeczywiście się ukryli, w końcu jednak stawili się; życie bowiem zbiegów takich zagranicą, zwłaszcza biednych, nie jest bardzo przyjemne. Istotną prawdę wiedzieć będzie można dopiero później, gdy ułożone zostanie sprawozdanie i dane cyfrowe.

— Istnieje człowiek—odpowiedziała—którego kocham po nad wszystko na świecie; proszę o to, co może być dla niego najlepszem!

— O co mianowicie?

— Nie wiem; chciałabym tego, co go najbardziej uszczęśliwi.

— Modlitwa twoja wysłuchaną została; twój ukochany otrzyma to, o co dla niego prosisz.

Dziewczyna powstała, przykryła pierś i, przytrzymując dłonią sukienkę, wybiegła z lasu. Biegła po nad brzegiem morza; naraz stanęła jak wryta. Na morze wypłynęła łódka, coraz szybciej uchodząc w dal. W łódce stał on, płynąc bez steru.

— Krwią własną okupiłam najlepszy z darów dla niego—załkała dziewczyna—a on ucieka przedemną!

Tajemniczy głos wyszeptał:

— Wysłuchaną została twoja modlitwa.

— Jak to?

— Jemu będzie najlepiej wtedy, gdy się oddali od ciebie.

Dziewczynie tchu brakło w piersi. Łódka zniknęła z widnokręgu.

Tajemniczy głos zapytał dziewczyny:

— Zadowoloną jesteś?

— Zadowoloną, odpowiedziała.

Fale rozbijały się u jej nóg.

I na naszym świecie nieraz było by najlepiej, gdybyśmy mogli odejść od *niej*, gdzieś daleko, za morze...

— **Ucieczka przed wojskiem.** «Warsz. Dniewn.» donosi, że na stacyjach pogranicznych tutejszych kolei zatrzymano w ostatnich dniach kilkaset osób, przeważnie żydów, którzy nielegalnie chcieli przedostać się za granicę. Na jednej tylko stacyi «Granica» kolei warszawsko-wiedeńskiej zatrzymano przeszło 50 osób. Wszyscy byli zapasowymi szeregowcami, którzy uciekali przed mobilizacyją.

Fakt ten tłomaczy tę nieznaczną ilość żydów, jaka stawiła się na wezwanie z powodu mobilizacyi. Z pow. rypińskiego np. stawiło się tylko 23 żydów, a z Dobrzynia nad Drwęcą około granicy, tylko 1 żyd. Większość uciekła za granicę.

— **Z sądu okręgowego.** W dniu 29 października r. b. sąd okręgowy w Piotrkowie sądził sprawę cywilną, nie pozbawioną ogólniejszego znaczenia zarówno pod względem prawnym, jak i społecznym. Niejaki Herman Rozenblum prowadził przedsiębiorstwa handlowe w Moskwie i Łodzi. Wobec trudności płatniczych, w jakich się znalazł, w Moskwie ustanowiono administracyję, a to według przepisów ustawy procedury handlowej dla Cesarstwa. Tymczasem wierzyciele łódzcy zwrócili się do sądu okręgowego w Piotrkowie z żądaniem ogłoszenia upadłości firmy łódzkiej. Sąd okręgowy w d. 6 października r. b., zgodnie z podaniem, ogłosił upadłość. Przeciwko temu wyrokowi Rozenblum wystąpił z opozycyją, w której przedewszystkiem uczynił zarzut niewłaściwości sądu, a to z uwagi, że w Moskwie ma swoje siedlisko główna firma i tam również dłużnik mieszka stale, że więc tylko sądy moskiewskie byłyby kompetentne do rozpoznania podobnego żądania. Sąd piotrkowski uwzględnił zarzut i zniósł wyrok ogłaszający upadłość.

— **Na własne żądanie** uwolnieni zostali od obowiązków: p. Adam Pajewski, aplikant przy sądzie okręgowym piotrkowskim, tudzież p. Ryszard Żółtowski, młodszy aplikant przy sądzie okręgowym warszawskim.

— **Nowa spółka** handlowo-włościańska zawiązana została w pow. piotrkowskim we wsi Grabica pod nazwą «Spółka Grabicka rolniczo-gospodarcza». Przystąpiło do niej 26 uczestników z kapitałem 280 rb. Do Zarządu wybrani zostali Michalak i Głowacki z Grabicy, Mikołowski z Gutowa, a na kasyjerów Wojciech Majda i Jan Pęcina z Grabicy.

— **Pożar.** W d. 1 listopada r. b. we wsi Wierzchy Parzeńskie gminy Kluki piotrkowskiego powiatu wynikł pożar, od którego spłonął mieszkalny dom Rocha Makowskiego, zaasekurowany w miejscowym Towarzystwie ubezpieczeń na sumę rb. 60 i ruchomości na sumę rub. 24. Przyczyna pożaru dotychczas nie wyjaśniona.

— **Śnieg, grzmoty i błyskawice** jednocześnie—to arcyrzadkie zjawisko atmosferyczne mieli sposobność obserwować mieszkańcy Dąbrowy Górniczej, w piątek d. 10 listopada r. b. wieczorem—jak donosi nam korespondent.

— **Z Zawiercia** piszą do «Kur. Sosn.»:

Od przeszło 5 miesięcy fabryka T-wa Akc. «Zawiercie», będąca główną żywicielką naszej osady, zniewolona zupełnym zastojem handlowym, panującym w środkowych gubernijach Cesarstwa, które są głównym rynkiem zbytu jej towarów, zmniejszyła produkcyję o $^1/_3$ pracując 4 dni na tydzień, przez co suma otrzymywanej płacy dziennej zarobkowej przez robotników, zmniejszyła się miesięcznie na sumę około 24000 rub., a ponieważ, jak uczy nas statystyka, robotnik w 80 wypadkach na 100 nie posiada żadnych zasobów, formując swój budżet i żyjąc od wypłaty do wypłaty, czyli tak tu zwanego «geltagu», więc brak w pewnej gromadzie ludzi, pracujących w jednej tylko fabryce i żyjących, jak już powiedziałem wyżej z dnia na dzień, brak w ciągu 5 miesięcy przeszło 120000 rub., niczem nie da się zastąpić i musi wywoływać straszną nędzę!

Administracyja fabryki T-wa Akc. «Zawiercie», usiłując stawić tej nędzy czoło, przystąpiła do wydawania robotnikom chleba z bonifikacyją 60% od cen normalnych, pokrywając takową własnemi funduszami.

Rozdawane bywa w ten sposób około 7000 bochenków sześciofunt. tygodniowo, oraz zniżono czynsze mieszkań robotniczych w domach fabrycznych o 30%. Jest to dowód dobrej woli, jest to nakoniec coś, ale to kropla w morzu wobec nędzy, jaka owładnie wkrótce i włada już robotniczą warstwą Zawiercia po przejedzeniu resztek zasobów i wyczerpaniu kredytu.

— **Polegli i ranni.** Według urzędowych wiadomości obecnie otrzymanych z placu boju, w d. 30 kwietnia i 1 maja r. b. polegli i zostali ranni w bitwie pod Turenczenem w 12 Syberyjskim pułku strzelców, z powiatu piotrkowskiego:

Wawrzyniec Nowak ze wsi Borki gminy Szydłów zabity; Władysław Borowiecki ze wsi Kurczanów gminy Kamińsk zabity; Antoni Podawcew ze wsi Łowki gminy Kleszczów raniony; Stanisław Jabłoński z gminy Parzniewice raniony; Edward Klejman z m. Piotrkowa zginął bez wieści; Władysław Waldt z gminy Bełchatówek przepadł bez wieści.

Z 11-go Syberyjskiego pułku strzelców:

Jan Małecki ze wsi Stanisławów gminy Chabelice zabity; Dawid Jakubowicz z osady Sulejów gminy Łęczno zabity; Stanisław Lasek z gminy Parzniewice raniony; Feliks Kolerski ze wsi Papiernia gminy Kluki raniony; Józef Komanowicz ze wsi i gminy Łęczno raniony; Antoni Bąk ze wsi i gminy Golesze raniony; Lejbuś Fokd z gminy Łęczno raniony; Stanisław Pisarek ze wsi i gminy Podolin pozostał na polu bitwy; Antoni Krupa ze wsi Łady gminy Łęczno pozostał na polu bitwy; Antoni Iskrzyński ze wsi Pejchawice gminy Kamińsk, pozostał na polu bitwy; Marcin Gal ze wsi Trzepnica gminy Ręczno pozostał na polu bitwy; Stanisław Kujawski z m. Piotrkowa raniony; Józef Jarocki z miasta Piotrkowa przepadł bez wieści.

— **Ofiara.** Doktorowa Ronthaler, od której już parokrotnie otrzymaliśmy większą ofiarę *na wpisy* dla niezamożnych uczniów, świeżo złożyła na ręce nasze na tenże sam cel «dla najwięcej potrzebujących» *rb. 50*, i dla Towarzystwa Dobroczynności *rb. 25*.

— **Na wpisy** dla niezamożnych uczniów, ks. Z. Cwilong złożył w naszej redakcyi rb. 5.

— **Zamiast ubrania grobu** męża w dniu zadusznym p. Kwapińska złożyła rb. 3 na węgiel dla biednych, do uznania redakcyi.

— **(Nadesłane).** Szanownemu panu mecenasowi Chawłowskiemu, za wszystkie trudy i starania, podjęte przy organizacyi koncertu, i za żywe zainteresowanie się losem gimnazyjalnej młodzieży—w imieniu tejże składamy najserdeczniejsze «Bóg zapłać». M. W. i D.

— **Z powodu grasującej ospy,** wszystkim dzieciom, uczęszczającym do ochrony № 2-gi, w ubiegły poniedziałek zaszczepiono zabezpieczającą limfę.

— **Z ochrony № 2-gi** (nadesłane). Poczciwym panienkom Stasi i Kazi, które widząc dążącą do ochronki dziatwę boso wśród słoty i zimna, zrzekły się przyjemności imieninowego ugoszczenia rówienniczek swoich, doręczając osobiście przeznaczoną na ten cel kwotę na obuwie dla dzieci, składamy w ich imieniu serdeczne «Bóg zapłać». Oby tak piękny przykład znalazł jak najwięcej naśladujących wśród dzieci zamożniejszych rodziców, które bez uszczerbku dla siebie, wyrzekając się części chociaż przyjemności, na jakich im nieraz nie zbywa, tak wiele dobrego dla biedniejszej dziatwy zrobić by mogły, rozwijając tym sposobem w sobie cnoty współczucia i litości dla nędzy i niedoli.

Pani Stępczyńskiej za dwie sukienki i fartuszek, jak również cechowi tkackiemu za rub. 2 kop. 25 złożone na ochronkę z powodu wyzwolin czeladnika, także serdeczne podziękowanie dołączamy. Przy tej sposobności polecamy gorąco osobom dobrej woli dziatwę, która w ochronce przytułku i opieki moralnej szuka. Nie zapominajcie o maluczkich, przysyłajcie co możecie: niepotrzebną odzież, obuwie, wszystko się zużytkuje.

Opiekunowie ochronki № 2:

Helena Strahlerowa.
Ks. Stanisław Szabelski.

— **Do dzisiejszego numeru „Tygodnia“** dołącza się dla *wszystkich* prenumeratorów naszych zimowy rozkład pociągów, na całej drodze Warszawsko-Wiedeńskiej, obowiązującą od d. 28 października r. b.

Zmiany w duchowieństwie, Najwyższe nagrody, odznaczenia i rangi.

— Przez Najwyższy imienny Ukaz rozkazano szambelanowi, rzeczywistemu radcy stanu, Arcimowiczowi, być gubernatorem piotrkowskim.

— B. asesorowi wydziału ubezpieczeń piotrkowskiego rządu gubernijalnego, Floryjanowi Dudzińskiemu. Najmiłościwiej ofiarowano znak za 40 lat nieskazitelnej służby.

— Kandydat na posadę inspektora fabrycznego przy starszym inspektorze fabrycznym gubernii Twerskiej, inżynier-mechanik, sekretarz kolegijalny, Miednikow, mianowany inspektorem fabrycznym gubernii piotrkowskiej. Inspektor fabryczny gubernii piotrkowskiej, Gulajew, przeniesiony został na takież stanowisko do gubernii Estlandzkiej.

Z DALSZYCH STRON.

— **Wystawy ruchome hygieniczne.** W wydziale hygieny ludowej w Warszawie dr. Wernic wystąpił z pożytecznym bardzo projektem zorganizowania wystaw ruchomych hygienicznych i ustanowienia instruktorów objazdowych, którzyby mogli być, na żądanie miast prowincyjonalnych (znajdujących się w obrębie działalności danego Oddziału hygienicznego), delegowani z ramienia Tow. Hygienicznego do udzielania odpowiednich wskazówek, mających na celu podniesienie stanu zdrowotności w danem miasteczku lub osadzie. Autor projektu proponuje słowem utworzenie przy oddziałach prowincyjonalnych t. zw. sekcyj małych miasteczek, na wzór istniejącej już w Kole, w gub. kaliskiej. Sekcyje mogłyby zająć się urządzaniem odczytów, rozdawaniem broszurek i t. d., a przy nadarzonej sposobności jakiegoś zjazdu liczniejszego z powodu jarmarku i t. d., mogłyby zorganizować na ten czas wystawę. Tą samą myślą wiedziony, dr. Maciesza z Płocka nadesłał do Tow. hygjenicznego list, w którym zawiadamia, iż tamtejsze Tow. rolnicze, urządzając wystawę w r. p., pragnie otworzyć przy niej oddział hygieniczny.

— **Niektóre z żon lekarzy,** którzy wyjechali do armii mandżurskiej, chciały towarzyszyć mężom i w tym celu zwracały się z prośbami o przyjęcie ich w poczet sióstr miłosierdzia w szpitalach wojskowych. Obecnie petentki zostały zawiadomione przez główną kwaterę armii, że prośby ich mogą być uwzględnione, z tym jednak warunkiem, iż nie będą zamianowane do tych oddziałów wojskowych, w których służą ich mężowie, lecz do innych oddziałów, według uznania władz wojskowych. Wobec takiej decyzyi wszystkie żony lekarzy zaniechały wyjazdu.

— **Zmniejszenie kapitałów zakładowych.** Wobec ogólnego zastoju przemysłowego i braku gotówki, do ministeryjum skarbu wpłynęło z Królestwa Polskiego 16 podań od Towarzystw przemysłowych o zmniejszenie kapitału zakładowego przez stosowne obniżenie nominalnej wartości akcyj. Z firm rosyjskich w ostatnich czasach takie pozwolenie otrzymały: Petersburskie tow. naftowe i tow. «Włodzimierz Sawin» w Ostaszkowie.

— **W Mławie i Rypinie,** miastach powiatowych gubernii Płockiej, zawiązane zostały *Stowarzyszenia rolnicze powiatowe.*

Wiadomości ogólne.

— **Konwencyja w sprawie towarzystw akcyjnych.** Rząd angielski zawiadomił rząd rosyjski, że pragnąłby zawrzeć z Rosyją umowę w sprawie wzajemnego uznawania i ograniczania praw towarzystw akcyjnych.

— **Spirytus skażony.** Ministeryjum skarbu zawiadomiło okólnikiem urzędy akcyzy, że spirytus skażony w suchym stanie, w pudełkach blaszanych po 1/4 funta, wyrabiany w fabryce rządowej w Peterzburgu, może być sprzedawany po dowolnej cenie we wszelkiego rodzaju sklepach bez wyjednywania na to pozwolenia.

— **Reforma rządów gubernijalnych.** *Warsz. Dniew.* donosi, iż rada państwa uznała, że wprowadzenie zamierzonej reformy rządów gubernijalnych jest obecnie możliwe tylko w gubernijach środkowych państwa, gdyż gubernije Królestwa Polskiego, Kaukazu i obwody Syberyjskie, rządzone na zasadach specyjalnych (skutkiem czysto miejscowych warunków w pierwszych ze wskazanych gubernii i niedostatecznego ugruntowania się zasad państwowości w drugich) nie przedstawiają jeszcze dostatecznie przygotowanego terenu do pomyślnego przeprowadzenia w nich zaprojektowanych reform. Z tego względu wprowadzenie reform ma się ograniczyć do 49 gubernii, rządzonych według ustawy ogólnej.

— **Zmiany w zarządzie prasy.** W sferach administracyjnych—jak donosi peterzburski korespondent «Warsz. Dniewnika»—mówią z całą stanowczością o mających nastąpić zmianach w zarządzie prasy. Mówią również, że cenzura i wogóle sprawy prasowe przejdą z wydziału ministeryjum spraw wewnętrznych do zarządu własnej Jego Cesarskiej Mości kancelaryi, której głównozarządzający korzystać będzie z praw ministra.

Z BIBLJOGRAFII I PRASY.

— **„Ogrodnika Polskiego"** wyszedł № 20—i zawiera: Wystawa ogrodnicza w Krakowie, p. G. Pola.—Czereśnia «Róża Möhl», p. R. Gierczyńskiego.—Parasol owocowy, p. A. Lemiechowa.—Pomidory solone, p. A. Lemiechowa.—Róża Augustine Guinoisseau, p. G. Pola.—Nelumbijum specyjosnm, p. W. P.—Hodowla Marcinki (Gloxinija), p. W. P.—Rośliny ozdobne, godne rozpowszechnienia, p. H. A.—Z praktyki ogrodniczej.—Głosy czytelników.—O przebiegu pogody we wrześniu.—Wieści.—Pytania i odpowiedzi.—Notaty.—Ceny.—Ogłoszenia.

— **Wyszedł katalog wydawnictw** nakładowych i komisowych, jednej z najruchliwszych firm księgarskich, *Jana Fiszera* w Warszawie, Nowy Świat 9. Katalog rzeczony, na żądanie, rozsyła firma bezpłatnie.

ROZMAITOŚCI.

— **Olbrzymi Londyn** liczy obecnie 6,851,402 mieszkańców w 928,008 domach. Roczny dopływ wynosi 22,000 osób z poza Londynu. Kobiet jest tam więcej, aniżeli mężczyzn o 252,371. Długość linij tramwajowych wynosi 15 i pół mili.

— **100,000 marek.** Jak wiadomo, ekstrakt z niektórych kwiatów jest droższy, niż złoto lub szlachetne kamienie. Z pewnego niemieckiego fachowego pisma niemieckiego dowiadujemy się, że do otrzymania tylko jednego litra czystej esencyi fijołkowej potrzeba aż 33,000 kilogramów świeżych fijołków, a ponieważ każdy kilogram kosztuje około 3 marek, a do tego jeszcze dodać należy koszta przyrządzenia, destylacyi itd., okazuje się, że jeden litr ekstraktu fijołkowego kosztuje co najmniej 100,000 marek, licząc względnie tanio. Wyciąg fijołkowy jest to płyn zielono-żółty, posiadający silny zapach, który jednak bardzo mało przypomina woń fijołków. Dopiero rozcieńczony 5—10,000-krotną ilością wody i alkoholu posiada właściwy zapach fijołków.

Do przygotowania jednego kilogramu ekstraktu rezedowego potrzeba również 33,000 kilogr. świeżych kwiatków, a cena sprzedażna samego wyciągu przedstawia także jeszcze dość pokaźną sumę, 30,000 m. za kilogram. Cena słynnego wschodniego olejku różanego, wynosząca 2,000 marek za kilogram, uważana jest za bardzo niską.

— **Skórki królicze.** W całym świecie wchodzą obecnie w użycie skórki królicze. Używają ich zamiast skórek bobrowych i sobolich, na zarękawki, kołnierze, czapki i kożuszki. Do tego celu służą przedewszystkiem skórki królików srebrzystych i czarnych. Ze skórek królików belgijskich można robić piękne dywaniki. Jak liczne mają zastosowanie skórki w Niemczech świadczy statystyka, która wykazuje, że przed trzema laty przywieziono do Niemiec 20099 centnarów surowych skórek króliczych; zaś zajęczych na cenę 5628000 marek. Dowiezionо je głównie z Belgii, Francyi, Austro-Węgier, Australii, Anglii i Rosyi.

— **Współka Szczepanika.** Wierzyciele warszawscy firmy, popierającej wynalazki Szczepanika, uzyskali wyroki za pośrednictwem sądów wiedeńskich na równi z wierzycielami, osiadłymi za granicą. Główny działacz Kleinberg zupełnie wystąpił z Towarzystwa, wycofawszy uprzednio swoje wkłady, a jego następca obywatel z Litwy p. Slizień przejął zobowiązania, co daje nadzieję wyprowadzenia współki na gładkie tory.

Sam Szczepanik nie przeczy, iż rozpowszechnianie jego przyborów nowego systemu do rysunków tkackich było przedwczesnem; należało bowiem wyczekać na wyniki prób praktycznych. Pośpiech i niecierpliwość Kleinberga; oraz nabywców wynalazku do zakładów tkackich w Wiedniu, Barmen i Rubaix naraziły na pokaźne straty.

— **Przeciwko myszom.** Skoro pokażą się gdziekolwiek w mieszkaniu myszy: w szafach, za tapetą, pod podłogą i t. p. trzeba w tem miejscu nalać kilka kropel miętowego olejku, a od pierwszego razu mysz w tem miejscu się nie pokaże. Ponieważ miętowy olejek prędko się ulatnia, trzeba przez dni trzy lub cztery powtarzać kilka razy nalewanie olejku, w nory zaś głębokie wsypać trzeba miętowych liści lub korzenia waleryjany.

— **Ciekawe pytanie** «czy obrońca może czytać swoją mowę wobec sądu z rękopisu», wynikło w czasie posiedzenia jednego z sądów okręgowych. Przewodniczący, zauważywszy w toku mowy obrońcy, że ten czyta ją z notatek, przerwał mu w środku przemówienia i oświadczył, że wobec sądu niewolno obrońcy czytać z notatek poprzednio przygotowanej mowy, dozwolonem zaś jest tylko używać planu dla pamięci. Wobec tego obrońca oświadczył, że posiada plan z notatkami i tego wyłącznie używa. Przewodniczący jednak, nie ufając słowom adwokata, zażądał pokazania sobie notatki, na co obrońca się nie zgodził i zaznaczył, że podobne żądanie uznaje za nielegalne, mowę zaś dokończył z pamięci.

«Gazeta Sądowa Warszawska» objaśniając ten fakt dodaje, że przy najswobodniejszem nawet tłumaczeniu ustaw sądowych, trudno byłoby znaleźć odpowiedni przepis, zabraniający czytania obrony z notatek zawczasu przygotowanych.

ODPOWIEDZI OD REDAKCYI I ADMINISTRACYI.

— **Pani „Emel" w Piotrkowie.** Powiada pani w swym wierszu: «chciałabym śnić, oh! śnić, nie budząc się ze snu»—i—«tęczowych marzeń nić snuć jak z lnu». Niech więc pani śni i snuje. Dobre i to, w braku czegoś lepszego.

Licytacyje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

W dniu 17 stycznia 1905 r. w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż: 1) działka ziemi w majątku Zagórze A w pow. będzińskim, w miejscowości «Środulka» pod № hipot. 40, z zabudowaniami, od sumy 6000 rb. i niżej. 2) praw na nieruchomości, położonej w m. Będzinie przy ul. Zamkowej pod № 126-a, od sumy 600 rb.

— 16 listopada we wsi Cekanowie w gm. Krzyżanów, na sprzedaż bryczki i konia, od sumy 150 rb.

— 2 stycznia 1905 r. w sądzie zjazdowym w m. Łodzi, na sprzedaż gruntu, położonego na terytoryjum m. Łodzi, w polu «Bucewizna», od sumy 500 rb.

Nowa taksa na mięso w m. Piotrkowie.

	Poprzednia	Obecna
Wołowina:	Kopiejki	
Z wołów stepow. (z tylnej części	15	14
Z wołów stepow. (z przedniej „	14	13
„ miejscow. (z tylnej części	13	11
„ miejscow. (z przedniej „	12	10
Mięsa krowiego	12	10
Mięsa koszernego (z woł. stepow.	17	16
Mięsa koszernego („ miej.	14	14
Polędwicy	20	20
Flaki z całego wołu	50	50
Serce, wątroba, dudy i płuca	50	45
Cynadry dwie	10	10
Ozór	50	40
Głowa z mordą	40	35
Nogi	60	50
Łoju	10	10
Wieprzowina:		
Wieprzowiny z skórą i bilem	15	14
Schabu	20	17
Głowa	65	65
Słoniny świeżej	20	20
Słoniny obsuszonej	20	20
Sadła świeżego	20	20
Sadła obsuszonego	20	20
Cielęcina:		
Cielęciny	12	12
Głowa z mózgiem	15	15
Cztery nogi, kreski i śledziona	18	18
Płuca (letkie) serce i wątroba	40	40
Baranina:		
Baraniny	13	10 1/2

OGŁOSZENIA.

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małemi dawkami

Hematogenu D-ra Hommela

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych szybką poprawę apetytu, ogólne zwiększenie się sił i wzmocnienie systemu nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materjałów aptecznych.

Skład główny na Rossję. Apteka na Wielkiej Ochcie, Oddział Hematogenu, Petersburg.

Wystrzegać się naśladownictwa! Żądać wyraźnie „Hematogenu **D-ra Hommela**". Zaszczytne swiadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.

(52—52)

Kto chce dużo pieniędzy?

miesięcznie aż do 400 rubli zarobić bez ryzyka, a uczciwie, zechce przysłać natychmiast swój adres pod: E. 47 A. Heilmann, Nürnberg Färtherstrasse 78. (52—23)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 35 powieści p. t. «TAJEMNICA».

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

w Warszawie, Miodowa № 4

JAKO WYŁĄCZNI REPREZENTANCI

FABRYKI

E. H. Bentalla & C-o w Heybridge

polecają

sieczkarnie ręczne i maneżowe, siekacze, szarpacze, śrótowniki, gniotowniki i rozdrabiacze do kuchów. 116 (6-3)

SKŁAD WĘGLA i NOWA REMIZA

Kazimierza Szadkowskiego

poleca węgiel gruby i kostkowy, wygodne pojazdy 137 (3—1)

ul. Twerska № 3, obok Wodewilu.

Firma „Pereswit"

dostarcza **wapno** dawniej lasowane po **5 rb. 50 kop.** za gotówkę **metr kubiczny,** loco wagon Starostwo, w partyjach najmniejszych po 2 metry kubiczne. Obecnie firma dostarcza wapno W-mu A. Szteinberg. Zamówienia proszę przesyłać St. Psarski dom W-go Mielczarskiego w Alejach. (3-1)

KALENDARZE Józefa Ungra na rok 1905.

Kalendarz Warszawski Ilustrowany

POPULARNO-NAUKOWY,

Wydany obecnie kalendarz na rok 1905 liczy 60 rok istnienia; mieści w sobie artykuły najcelniejszych w literaturze pisarzy, obszerny dział informacyjny i adresowy, taryfę domów, przepisy pocztowe i telegraficzne.

Cena kalendarza kop. 50. Z przesyłką pocztową kop. **75.**

DZIENNIK

cena egzemplarza ozdobnie oprawionego kop. **30.** Z przesyłką kop. **45.**

Do nabycia we wszystkich Księgarniach, oraz **w Biurach Ungra: Wierzbowa 8,** wprost Niecałej, **Aleja Jerozolimska 78 i Chłodna 19.**

Osoby, zamieszkałe na prowincyi, jeżeli pod adresem wydawcy nadeszlą **rubla jednego** na powyższe **dwa** kalendarze, otrzymają takowe **franco.**

Adres: **UNGER, Warszawa, Nowolipki 2406** (7 nowy) wprost Dzikiej.

(W. B. O. 6626) 138 (3—1)



Francuzki popularny środek przeciw **CHRONICZNEJ OBSTRUKCJI**

Doza: 2 pigułki wieczorem przed spoczynkiem.

Nie powoduje bólu w żołądku, ani mdłości, ani biegunki.

Reprezentant na Królestwo Polskie: **H. Mendelssohn, Warszawa, Leszno, 12.**

135 (6—1)

Droga Żelazna Warszawsko-Wiedeńska

podaje do wiadomości ogólnej, że na stacji **Zawiercie** w dniu 8/21 Grudnia b. roku o godzinie 11 zrana odbędzie się **sprzedaż, przez publiczną licytację** następującego towaru, który nie został przyjęty przez odbiorcę Wolperta: 61 bel starej waty 604 pudów (podług frachtu: resztki od fabrykacyi wyrobów bawełnianych) z frachtu Moskwa-Simonowo-Zawiercie, № 4434 od Towarowych Składów Wschodniego Towarzystwa w Moskwie.

118 (3—3)

Wystrzegać się naśladowanych.

Dla kaszlących i osłabionych Ekstrakt i karmelki

FABRYKI **„LELIWA"** w Warszawie ul. Zielna 21.

(WBO. 5529) **w składach aptecznych i aptekach.** 86 (10-8)

Nauczycielka muzyki

Anna Sygietyńska

pośredniczy w kupnie fortepianów i pianin za gotówkę i na raty z pierwszorzędnej fabryki krajowej **„Kerntopf i syn"** i innych. Ulica Moskiewska (Bykowska) dom Świerszcza № 38. 127 (2—2)

DO SPRZEDANIA

majątek ziemski

stuwłukowy z kompletnemi zabudowaniami gospodarczemi **za rb. 65000.**

Warszawa ulica Bracka № 5 m. 16.

126 (3—2)

B. LEWIŃSKA udziela

LEKCYJ KROJU,

przyjmuje **suknie** do roboty po cenach przystępnych, wykończenie prędkie i staranne. Ul. Petersburska (Kaliska dom W-go Wojeńskiego.

121 (2—2)

PIECYK NAFTOWY

mało używany, wyborny, do sprzedania. Bykowska 48. Stróż wskaże.

131 (2—1)

WYSOKI

dochód dodatkowy

dla osób każdego stanu, posiadających liczne znajomości.

Łaskawe zgłoszenia pod N. P. 329 do Działu inseratowego firmy **Beyer & C-o** Mannheim (Baden). 125 (15—2)

INFORMATOR

Portfelowy, astronomiczno-geograficzno-statystyczny, rachunkowy, szkolny i ogólno-adresowy z mapką Królestwa Polskiego, oraz Kalendarzykiem, wyszedł świeżo z druku nakładem autora **Plato v. Reussnera** w II-ej edycyi.—Ta maleńka broszurka, obejmująca 128 stronic najdrobniejszego druku, w formacie 11 × 7 cm., dająca się wygodnie pomieścić w małym pugilaresie, może służyć wszystkim, a szczególnie **młodzieży szkolnej** za przewodnika i pomocnika nieocenionego. —**Cena kop. 25.** Czysty zysk przeznacza autor na **wpis dla niezamożnych,** a pilnych uczniów. Główna sprzedaż w księgarni **J. Fiszera, Nowy-Świat № 9** w Warszawie. 103 (7—3)

Osoba w średnim wieku

z długoletniemi, chlubnemi świadectwami poszukuje miejsca **kasyerki,** lub do **zarządu domem.** 132 (3—1)

Wiadomość: dom Jüttnera 2 piętro, mieszkanie W-ej Dowbór.

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucyjonowane pod firmą

„Warszawskie Biuro Ogłoszeń"

Otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej № 8, wprost Niecałej. — Telefonu № 416. — Kantor otwarty od 9-ej rano do 10 wieczór

Arabskich

matek 17, Ogier «Czarodziej», stadniny różnego wieku, 25 sztuk, do sprzedania zaraz w Szczepanowicach gub. Piotrkowska. 135 (2-1)

Właściciel i Redaktor **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою.

W drukarni **M. Dobrzańskiego** w Piotrkowie.

— Co ci jest? Jesteś jakiś dziwny. Czy cię spotkało co przykrego?

— Bynajmniej. Zastanawiam się po prostu nad położeniem. Wuj mówił z Cardezem. Czego oni właściwie chcą, ci robotnicy?

— Ach! dużo oni chcą. Najprzód mniejszej pracy, a większej zapłaty. Następnie chcą sami mianować nadzorców... zarządzać kasą zapomóg i emerytalną... nie chcą, by im odtrącano z zapłaty pewien procent na zabezpieczenie od wypadków... Mój Boże! Co do tych punktów możnaby się jeszcze porozumieć i skłonny jestem do wielkich ustępstw... Ale mają oni wystąpić z pewnem wymaganiem, o które wszystko się może rozbić.

— Z jakiem?

— Mają zażądać wydalenia Cardeza, oskarżanego przez robotników o surowość regulaminu, koniecznego przecież dla utrzymania porządku w tak wielkim zakładzie...

— Wydalić dyrektora?... To jutro zażądają wydalenia nas samych!

— Wszakże to właśnie zasada kolektywizmu. Fabryka dla robotników, ziemia dla rolników, czyli wywłaszczenie fabrykanta i właściciela. Do tego idziemy.

Marceli rzekł chłodno:
Nie można czynić ustępstw zbyt wielkich. Zrzec się wszelkiej władzy, przestać być panem u siebie? Za żadną cenę i pod żadnym pozorem! Dobrym być

bym nie został, za jakiś czas wuj by sobie powiedział: «Koniec końców, Marceli dziwnie chętnie posłuchał, kiedy chodziło o zabezpieczenie jego osoby. Jest pełen zapału wobec swoich przyjemności, ale nie wobec niebezpieczeństwa!»

Stary wuj słuchał go z radością, spoglądając nań z boku, a chmurna jego twarz rozjaśniała się zwolna pod wpływem gorących słów Marcelego. Nie mógł on pochwalać braku uległości ze strony siostrzeńca, ale miło mu było widzieć go śmiałym, obowiązkowym i przywiązanym, a zwłaszcza przywiązanym!

Oświadczenia Marcelego napełniały miękkie serce starego kawalera słodkiem uczuciem. Czuł się drogim temu dziecku, które kochał jak syna i niezadowolenie jego stopniało zupełnie. Nie chciał jednak okazać po sobie tej zmiany i przybrał minę surową; ale oczy jego śmiały się, gdy usta mówiły tonem gniewnym:

— Bardzo dobrze! Zmusić ciebie nie mogę. Rób jak ci się podoba! Jeżeli stanie się jakie nieszczęście, wiadomo będzie, czyja to wina.

— Wuju kochany, zginiemy razem!—zawołał wesoło młodzieniec.—Czyż mogę żądać chwalebniejszego zgonu, i co za piękny fakt do kroniki wypadków!

— Tegoby jeszcze brakowało!

— Jakież środki ostrożności wuj przedsięweźmie, aby lew buntu nas nie pożarł?

— Żadnych! Jestem przekonany, że użycie siły nie miałoby dobrych następstw. Kazałem prosić

władze, by wojsko się do tego nie mieszało... Chciano przecież przysłać nam dragonów! To już chyba i artyleryję?

— Któż to są ci delegowani, z którymi mamy mówić?

— Jest ich ośmiu. Balestrier między nimi przewodzi i on to głównie przemawia.

— To zdolny chłopiec. Tylko czytał zadużo książek, których dobrze nie zrozumiał. Kolektywista kawiarniany.

— Reszta, to zacni ludzie podburzeni przez towarzyszów z Troyes; obawiam się, że będą tem gwałtowniejsi, iż nie leży to w ich naturze. Muszą się podniecać do odegrania przyjętej roli...

— Zobaczymy wkrótce, jakimi się okażą.

Poprowadził wuja do stołu i wskazując niewielką szklaną flaszeczkę, rzekł:

— Niech wuj spojrzy na to. Gdybym tu wrzucił palącą się zapałkę, unicestwiłbym w mgnieniu oka wszystkich tych krzykaczów...

— Więc to jest ów nadzwyczajny proch?

— Tak jest.

— Pokaż mi go.

Marceli wziął flaszkę, odkorkował i wysypał sobie na dłoń drobne wiórki brunatne. Zapach kamfory rozszedł się w pokoju.

— To proch strzelniczy. Jest on w formie cieniutkich listeczków, ale mogę go sfabrykować i w formie pastylek. Wtedy podobny jest do guzików od spodni, tylko że bez dziurek, i nadaje się

— Ot, poleciał! Opętała go ta ladacznica! A służąca ma prawdziwie cygańską minę. Wszystko to hultajstwo!

Marceli zastał u odźwiernego Milonę, jak był się domyślił. Pociągnął ją na bok i zapytał z niepokojem:

— Nic się nie stało pani Vignola?

Milo odpowiedziała spokojnym uśmiechem.

— Nie; czyżbym była tutaj? Ale moja pani jest niespokojna o pana. Słyszała krzyki, groźby, widziała ognie w nocy. Wie ona, co znaczy rozszalały tłum. Chce pana widzieć, abyś pan jej wytłómaczył, co znaczy ta wrzawa i abyś ją pan uspokoił...

— Czy mogę tam pójść zaraz, Milono?

— Ona czeka na pana.

Poruszył się radośnie.

— Idź więc. Nie trzeba aby nas widziano razem. Za parę minut przyjdę. Powiedz to swojej pani.

Milona skłoniła się z jakiemś wyniosłem uszanowaniem. Spojrzała prawie czule na młodego i rzekła:

— Niech się pan nie opóźnia. Ona tylko wtedy jest zadowolona, kiedy pana widzi!

Marceli stłumił okrzyk radości.

— Ach, Milono, czy ona ci to mówiła?

— Nie. Gdyby się przedemną zwierzała, nie zdradziłabym jej. Ale widzę ją przecież, kiedy jest

dla robotników, zapewne! Ale pozwolić, by nam kołki ciosali na głowie? Nigdy!

— No, no, — uśmiechnął się wuj Graff, — nie podniecaj się. Ty zawsze wpadasz w ostateczność. Wczoraj broniłeś rewolucyi z takim ogniem, a dziś pełen jesteś energii reakcyjnej. Najlepiej trzymać się środka. Nie tracę nadziei, że potrafię doprowadzić do tego, aby rozum i rozsądek wzięły górę. Prosiłbym tylko ciebie o jedną rzecz.

— Co takiego?

— Abyś wyszedł gdzie na przechadzkę i nie był na zgromadzeniu.

— To już pomysł Cardeza—oburzył się Marceli —nie wuja.

— No tak! to Cardez! Obawia się twej porywczości. Zna twoje przekonania...

— Idyjota! Niech swoich pilnuje! Jak to? nie dość, że zraził do nas robotników przez niepotrzebne reformy, jeszcze ma śmiałość żądać, aby syn domu nie był przy dyskusyi dotyczącej jego interesów materyjalnych i moralnych?... I wyobraża sobie, że ja się na to zgodzę? Nie zna on mnie jeszcze!

— Ale gdyby mnie osobiście zależało na tem abyś nie był obecnym?

— Dlaczego?

Wuj Graff potarł czoło, wahał się przez chwilę, wreszcie się odezwał:

— Nie chciałem ci mówić o innych przyczynach... Dowiedz-że się, że dzisiejsze zgromadzenie może spowodować zamieszki poważne... Ostrzeżono

nas, że robotnicy są tak wzburzeni, iż nie znieśliby odpowiedzi odmownej na swoje żądania... Zachodzi obawa, iż nie skończy się na słowach...

— Ależ tembardziej powinienem tam być!

— Gdybym się na to zgodził, pomyśl co za odpowiedzialność wziąłbym na siebie wobec twego ojca!

— A wuj myślał, że ja co zrobię?

— Że posłuchasz rozsądku i siądziesz na kolej, by powrócić do Paryża...

— I że zostawię wuja samego na pastwę tym wściekłym ludziom? Ładne ma wuj o mnie wyobrażenie!

— No, mój Marcelku, nie gniewajmy się. Ja jestem starcem dość lubianym i poradzę sobie. Ale jeśli mam uważać na ciebie, będę miał podwójną robotę... Ty naprawdę przeszkadzałbyś mi ogromnie... Niczem się tu nie zajmujesz, jesteś tylko wynalazcą, na którego pewna grupa robotników patrzy niechętnie... Utrzymują oni, że chcesz im chleb odebrać, zastępując pracą mechaniczną ich pracę ręczną... Wierz mi, że wiem co robię i gdybyś był rozsądnym, posłuchałbyś mnie.

— Otóż ja, mój wuju, nie jestem rozsądny. Wuj wie o tem dobrze oddawna, a dowiodę tego i dzisiaj. Niech mnie sądzi kto chce. Nic mnie to nie obchodzi. Nie odstąpię wuja ani na krok.

Będę się zachowywał bardzo spokojnie, aby wuja uwagi sobą nie zaprzątać, Ale chcę tu być, bo to moje prawo i mój obowiązek. A potem, gdy-

do kartaczownic; zaś w kształcie wiórków lepszy jest do nabijania wielkich pocisków. Kiedy nie jest zgęszczony, pali się jak papier do kadzenia, bez dymu, a z miłym zapachem... Może wuj chce zobaczyć?...

— Nie!—rzekł prędko wuj Graff. —Wolę żebyś się jaknajmniej dotykał tych substancyj. Kto wie? Może naraz wybuchnąć niespodziewanie!

— Wcale nie! To jest zupełnie niemożliwe! A że ten proch silnie pachnie kamforą, możnaby nim przesypywać ubrania na lato od moli...

Śmiał się. Wuj Graff, nawpół uspokojony, zmusił go do postawienia flaszki na stole.

— A proch przeznaczony dla przemysłu?

— Niema gotowego. Ale formuła jego już jest spisana, leży tu w szufladzie...

— Zatem, mając tę formułę, można korzystać z wynalazku Tremonta?...

— Tak, pod warunkiem, że się wie, jak go użyć... Ale to mój sekret, i wyjawię go dopiero w chwili rozpoczęcia robót, do których jest przeznaczony. Wymienione są tu gatunki, oraz ilość użytych produktów.

Otworzył szufladę i wyjął kartkę papieru z napisem w górze: Formuła, proch № 1, a pod nim kilka wierszy wyrazów skróconych i cyfr. Podał ją wujowi, ale on nie przyjął jej.

— Zostaw w szufladzie, niepotrzebna mi w tej chwili. Dasz mi ją wieczorem; wtedy napiszę do twego ojca i poszlę mu ten papier.

— Jak wuj zechce,—odpowiedział Marceli.

Włożył kartkę napowrót do szuflady i zamknął ją. Wuj Graff już wychodził.

— Idę do Cardeza. Gdybyś potrzebował widzieć się ze mną, u niego mię znajdziesz.

Marceli po odejściu wuja, chodząc po pracowni, zbliżył się do otwartego okna i zobaczył na rzece przypływającej u stóp pawilonu rybaka w łódce, przymocowanej na środku prądu. Rzucał on ziarno na przynętę. Szeroki kapelusz słomiany okrywał jego głowę, bluza szara wydymała się na plecach. Zdawał się nie widzieć Marcelego. Nałożył fajkę, zapalił ją i zarzucił wędkę z nasadzonym robakiem. Po chwili wędka drgnęła, wyciągnął ją z żywością i srebrzysty brzuch niewielkiej rybki błysnął w łódce.

Marceli zainteresowany usiadł na oknie i przez dobry kwadrans śledził szczęśliwy połów człowieka w bluzie, kiedy drzwi laboratoryjum otworzyły się i pojawił się Baudoin nieco chmurny. Podszedł do swego pana i rzekł z widoczną przykrością:

— Proszę pana, u odźwiernego czeka ktoś na pana.

— Któż to?

Baudoin skrzywił się.

— Coś w rodzaju pokojówki.

Marceli wstał szybko. Pomyślał: to Milona od pani Vignola. Czy się co stało? I już był na dworze.

Baudoin patrzył za nim, chmurząc się: